Ner 64. ROK 1842. SOBOTA 19 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztéry, numer pojedynczy groszy dziesięć.

Imiona Rzymskie.
Dziś Józefa Oblubienica N. M. P.

Imiona Sławiańskie.
Dziś Bochdan.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reanmura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
	6	27" 7" 611	+ 3° 1	1''' 97	PPł Zachodni słaby	Pochmurno	
17	2	6, 289	+ 7, 8	2, 16	" "	"	Deszcz
	10	4, 852	+ 4. 9	2, 68	" "	"	

Ogłaszając prenumeratę na następny kwartał, Wydawca Gazety Krakowskiéj *uprasza Szanownych Abonentów, o wczesne zapisywanie się; albowiem taką tylko ilość exemplarzy wybijać postanowił, jaka po obliczeniu* najdaléj do dnia 6 Kwietnia roku 1842 *Abonentów, okaże się być potrzebną. — Prenumerata kwartalna Złp.* 10, *miesięczna Złp.* 4.

Wiadomości krajowe.

— KRAKÓW. —

Mości Redaktorze! Pozwól mi cieszyć się nadzieją, że tych słów kilka, zamieścić zechcesz w jednym z najbliższych numerów pisma twojego.

Ubiegającéj właśnie zimy, Kraków nie można inaczéj powiedzieć, tylko był muzykalnym jak nigdy. Od Listopada r. z. nie było tygodnia, w którym byśmy nie mieli jednego lub dwóch koncertów. Nie jestem znawcą, lecz wielkim lubownikiem muzyki, i sądu mego o artystach których słyszę, rzadko bym może wyrozumować potrafił; przecież gdy sąd ten jest tylko echem wrażeń — jakie odbierają ucho i dusza, — podziela go ze mną wiele osób podobnie jak ja usposobionych, mimo, że dosyć często, wbrew zdaniu prawdziwych znawców — a tym samym surowych sędziów téj sztuki, potępia to co oni chwalą, chwali zaś przez nich zganione. —

W téj szczególniejszéj sprzeczności z sądem biegłych, znajdywałem się wyznam przez całą ubiegłą zimę. Ile sobie przypominam nie opuściłem żadnego koncertu — i wyznam otwarcie, — że zawsze prawie zawiedziony w oczekiwaniu mojem — dość często nawet zgorszony, z zadziwieniem czytałem nazajutrz w piśmie WPana pochwały — można powiedzieć nie umiarkowane — co mi się zdawało być zupełnie niegodnym najlżejszego nawet wspomnienia. — Oprócz gry p. Kellermann na violonczelli, która mnie zachwyciła — i oprócz kilku ustępów gry pana Studzińskiego — który z obydwu względów, jako kompozytor i kształcący się wirtuoz wart jest sprawiedliwéj pochwały, — i pod obu względami słuszne rokuje nadzieje: wszystko inne co się tu w ostatnich miesiącach przez Kraków przewinęło, co nam grało lub śpiewało, było albo zupełnie mierne, to jest takie — żeby gdzieindziéj żadnéj na siebie nie zwróciło uwagi; — albo z tego względu zastanowienia godne, że się ośmieliło występywać publicznie.

Że sąd mój powyższy jest sprawiedliwym, przekonywa coraz mniejsza liczba osób uczęszczających na koncerta, najdobitniéj zaś smutny wypadek ostatniego, danego przez p. David,

z którego dochód nie wystarczył nawet na pokrycie kosztów jego urządzenia.

W tym położeniu rzeczy, każdy zgodzi się ze mną zapewne na to, że wobec tak powszechnego zrażenia publiczności i lubowników muzyki do tak zwanych koncertów, artysta najzasłużeńszy nawet — chcący się dać słyszeć w Krakowie — nie mógł sobie obiecywać żadnego powodzenia;—i że do ogłoszenia u nas, nowego jeszcze koncertu w téj zwłaszcza chwili, nie małéj trzeba było odwagi.

W tak nie przyjaznéj ze wszech miar dla artystów chwili, pani Rywacka pierwsza śpiewaczka opery warszawskiéj — w przejeździe swoim do Włoch, wystąpiła w dniu 16 t. m. w koncercie. Dzięki przyczynom o których wspomniałem wyżéj, mała tylko liczba osób zgromadziła się w sali Knotza. Ja sam poszedłem więcéj dla tego —że mi się zdawało mniéj sumiennie chodzić na koncerta cudzoziemskich artystów—a siedzieć w domu w czasie dawanego przez polkę—aniżeli bym sobie miał obiecywać jakieś kolwiek zadowolenie - bo owszém przyznaję, że idąc byłem przekonany, że znowu powrócę do domu zawiedziony w oczekiwaniu — że znowu nazajutrz czytać będę w piśmie WPana artykuł pochwalny, a najmniéj spodziewalem się, że artykuł ten nie kto inny tylko ja sam pisać będę.

Zachwycający śpiew p. Rywackiéj sprawił jednakże—że wszystko stało się przeciwnie—aniżelim się spodziewał; —nie tylko wróciłem do domu zupełnie zadowolony — ale można powiedzieć w uwielbieniu — nie tylko nie obawiam się artykułu w piśmie WPana—ale go owszem sam piszę.

Pani Rywacka—śpiewem swoim prawdziwą publiczności sprawiła niespodziankę.—Im mniéj usposobieni byli słuchacze do znalezienia jéj takiéj jaką jest rzeczywiście,—tym więcéj byli zachwyceni—i z tym większym śpiew jéj przyjęli zapałem. Zapał nawet ten przeszedł w uniesienie—w czasie odśpiewanéj przez p. Rywacką ostatniéj kawatyny na *motiwum* walca — i mimo że odśpiewanie téj sztuki — jako nadzwyczaj trudnéj—wielkiego wymagało natężenia głosu, Publiczność nie ustającemi oklaski zmusiła nie ledwie grzeczną artystkę—do powtórzenia jéj raz jeszcze; któremu to życzeniu p. Rywacka z prawdziwą uprzejmością — uczyniła zadosyć.

Ponieważ pisałem ten artykuł głównie dla tego, aby p. Rywackiéj wytłómaczyć po niekąd powody dla których publiczność tak nie licznie zgromadziła się w dniu 16 t. m — uwagę zaś lubowników śpiewu i muzyki zwrócić na talent prawdzie wielki —ograniczę się przeto na kilku słowach co do ocenienia śpiewu P. Rywackiéj.

P. Rywacka—już dziś celująca śpiewaczka, będzie zdaniem mojém niedługo, śpiewaczką pierwszego rzędu, — bo głos jéj posiada wszystkie przymioty—zdolne ją podnieść na to stanowisko; a co największa głos ten tak silny—tak można powiedzieć kolosalny — nie gaśnie — nie jest na schyłku—ale z całą świeżością i mocą młodości—rozwija się jeszcze — i rozwinie dopiero zupełnie.

Siłę głosu przyrodzoną — umie p. Rywacka miarkować, sztuką czyli metodą włoską, tak szczęśliwie przyswojoną; — że słuchacz odurzony jeszcze pełnią która dopiero przebrzmiała w uszach jego, nie wierzy sam sobie, ażali to ta sama osoba śpiewa, kiedy swawolne i miękie tony uderzą słuch jego,—i mimowolnie dziwi się, zachwyca i unosi.

Jeżeli mnie nie myli wszystko—w niedalekim czasie p. Rywacka zabłyśnie na téj scenie, na któréj się robią i ustalają sławy pierwszych Europejskich talentów.

Mam nadzieję że p. Rywacka— nie odmówi powszechnemu żądaniu i da się słyszeć u nas przynajmniéj raz jeszcze. Kraków w ocenieniu i wynagrodzeniu talentów podobnych jak p. Rywackiéj—osobliwie kiedy je w współrodakach znajduje, nie da się wyprzedzić żadnemu innemu miastu; niech p. Rywacka zawierzy temu— a nie zawiedzie się pewnie, gdy prócz mnie znalazłoby się wielu jeszcze gwarantów—którzyby jéj zaręczyli z większą pewnością—za nie mylny skutek.

H. Mecissewski.

Wiadomości zagraniczne.

FRANCYA.

Paryż 8 Marca.

Moniteur algerien z dnia 26 Lutego dodaje do raportu wiadomych operacyi jeneralnego gubernatora Bugeaud następujące wiadomości: »Nim gubernator Oran opuścił powracając do Algieru, otrzymał od jenerała Mustafy doniesienie, że Abd el-Kader korzystając z nieobecności francuzów, opuścił obóz pod Nedronca w celu uderzenia na Ouleda Sidi Chigl. Lotem błyskawicy Mustafa pospieszył z Tremezen; napotkał emira pod Oued Zeytoun, pobił go, wojsko jego rozproszył i po wytępieniu większéj części resztę na lewy brzeg Tafny przepędził. Zdobył dwie chorągwie i wziął w niewolę dwóch

oficerów i 30 żołnierzy emira; który sam schronił się za marokańską granicą. Utarczka ta zaszła na dniu 19 Lutego. Dnia 23 poddała się część pokolenia Hachems jenerałowi Lamoriciere który w poprzedniéj wycieczce zabrał im 160 jeńców i ogromne mnóztwo bydła, między któremi 1390 wołów.»

Dzisiejszy *Dziennik sporów* objaśnia powody, dla których minisleryum zgromadzenia towarzystwa emancypacyjnego zabroniło. Nie stało się to dla tego, jakoby ministeryum zasad towarzystwa i celu onego pochwalać nie miało, owszém szanuje ono wysoko szlachetne zamiary stowarzyszenia i osoby do niego należące, przekonaném będąc, że na posiedzeniu takich mężów wszystkoby się odbyło bez naruszenia spokojności. Ale rząd się podobno dowiedział, że zgraję nędzarzy, zawsze gotowych za pieniądze porządek zawichrzać, najęto aby członków towarzystwa znieważali. Traktat przeszukiwania stałby się pozorem do tego. Powody takowe zapewne i samo towarzystwo za dostateczne i ważne uzna.

HISZPANIA.

Madryt 24 Lutego.

Domniemane targnięcie się na życie Królowéj *Eco del Comercio* teraz w następujący wyjaśnia sposób: Jeden gwardziste narodowy, nie mający innego sposobu do wydobycia naboju z fuzyi swojéj, nabitéj jeszcze d. 7 Października, udał się do swego przyjaciela, mieszkającego pod bramą Alkalską na przeciw części Buen Retiro, gdzie zwykle Królowa przechadzki swoje odgywa, i tam z swéj fuzyi w powietrze wystrzelił. Dziwném zdarzeniem kula owa taki wzięła kierunek, iż właśnie tuż przed nogami Królowéj w ziemię uderzyła. Huzary, tworzący straż przyboczną Królowéj, przeszukali zaraz całą okolicę i schwycili gwardzistę narodowego, jeszcze fuzyą w ręku mającego. Ale gdy się okazało, iż to był człowiek, o którego dobrym sposobie myślenia wątpić nie można, przeto trudno było mieć go w podejrzeniu i uwolniono go natychmiast. Dziennik republikański *Peninsular*, pierwszy wypadek ten do wiadomości publicznéj podał.

Dnia 26 Lutego.

Rząd odebrał wiadomość, że w Walencyi rozruchy wybuchły, które wszelako już dnia 22 m. b. były przytłumione; wojsko liniowe i gwardya narodowa w najlepszéj zgodzie ulice miasta przeciągały. Duch stronniczy zwala przy tém wszelką winę na Karolistów, usiłujących ciągle siać niezgodę między wojskiem i gwardyą narodową. Ale w istocie rząd sam sprawcą tych zaburzeń i grożącego nam niebezpieczeństwa, kiedy przez przesadzone opisy smutnego położenia kraju i okropnéj burzy, gromadzącéj się z tamtéj strony Pirenejów, nieprzyjaciołom porządku powód a jak oni powiadają, nawet prawo daje, aby junty przywracać i wszelkie z tém połączone wrzawy wznawiać. A tak *Especlador* jeszcze w swoim wczorajszym numerze wręcz oświadcza krajowi, że niezliczone tłumy wygnańców posiłkowane przez obcych co chwila zbrojno w granice Hiszpanii wtargnąć gotowe; przeto przynajmniéj 50,000 gwardyi narodowéj umobilizować wypada, kiedy armia ledwo 130,000 liczy. -- Wszakże zważywszy, że rząd teraźniejszy, który siebie za płód woli całego narodu poczytuje, jednak sądzi, że dla utrzymania swego koniecznie sto trzydzieści tysięcy wojska potrzebuje, dziwić się zaiste wypada, że Ferdynand VII Hiszpanią przez lat dziesięć wszechwładnie rządził, chociaż nie utrzymywał nigdy nad piędziesiąt tysięcy wojska.

WŁOCHY.

Rzym 24 Lutego.

(Dokończenie allokucyi papiezkiéj.) »Żądamy zaś i zalecamy, aby wszyscy i każdy w szczególności arcybiskupi i biskupi w obwodzie naszéj papiezkiéj władzy w swoich dyecezyach starali się w Panu o spełnienie modłow publicznych do Ojca miłosiernego w ten sposób, jaki za najgodniejszy poczytają, iżby, dla krwi syna swego, za wszystkich ludzi przelanéj, dni pokusy dla królestwa hiszpańskiego skrócił, i żeby Bóg tém łatwiéj ucho swoje do modłów naszych skłonił, niech się wszyscy na klęczkach zwrócą do N. Maryi Panny, potężnéj obronicielki kościoła, naszéj najmiłościwszéj matki i najwierniejszéj opiekunki Hiszpanii. Niech błagają przyczynienia się prócz tego Xięcia Apostołów, téj ustanowionéj przez Chrystusa opieki kościoła, któréj ani bramy piekielne nie przemogą, i świętych, tych mianowicie, którzy Hiszpanią swemi cnotami, świętością i cudami tak bardzo wsławili. Ażeby zaś wierni wszelkiego stanu i stopnia z tém gorętszą miłością i z tém obfitszém błogosławieństwem modły swe odprawiali, postanowiliśmy rozdzielać hojną ręką skarby łask niebieskich. Dla tego nadajemy w kształcie jubileuszu zupełny odpust na korzyść i użytek wszystkich wiernych w Chrystusie, którzy po przyzwoitém oczyszczeniu się przez sakrament spowiedzi i pokrzepieni świętym sakramentem Ciała i Krwi Pańskiéj na wyznaczonych przez miejscowego kapłana modłach najmniéj trzy razy się znajdować i w ciągu dwóch tygodni w wyznaczonym na ten cel przez

miejscowego kapłana kościele trzy razy gorące modlitwy odprawiać będą. Mamy nadzieję, że Aniołowie pokoju, z złotemi czarami i złotym turybularzem w ręku nasze i całego kościoła gorące i pokorne modlitwy odnosić będą do złotego ołtarza Pańskiego, i że Bóg, bogaty w miłosierdzie, przyjmie je z łaskawém obliczem i nasze i wszystkich wiernych wspólne życzenie spełni i dozwoli, że święta Matka nasza, kościół, spoczywając na jego potężnéj prawicy po pokonaniu przeciwności i błędów, znowu odetchnie i pokoju i wolności, jakiemi ją Chrystus obdarzył, używać będzie. Żeby zaś nasz list niniejszy tém łatwiéj dostał się do wiadomości wszystkich, i żeby się nikt niewiadomością nie uniewinniał, chcemy i nakazujemy, aby go przybito na bramie bazyliki Xięcia Apostołów i kancelaryi apostolskiéj.

Dan w Rzymie u Sgo Piotra pod pierścieniem rybaka dnia 22 Lutego 1842, w dwunastym roku naszego papiectwa.

A. Kardynał *Lambruschini.*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 17 do dnia 18 Marca.

Keller Maxym., Kubecki Ludwik ob., Wałecki Walenty ob., Kamocki Antoni ob., Kochanowski Hieronim ob., Łubieńska Paulina, hr., Wróblewski Józef z Polski; — Pisarzewska Józefa ob., Zdanowski Ferdynand ob., Czaban Wojciech, Darowska Jadwiga ob., Müller kuryer ces. ross., z Galicyi; — Stiebler

Wyjechali z Krakowa.

Mozalski Jan ob., Roszkowski Józef ob., Lubański Jan, Müller kur. ces. ross., do Polski; — Keller Franciszek, do Galicyi,

---

Doniesienia Urzędowe.

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na mocy uchwały rady familijnéj w sądzie pokoju M. Krakowa Okręgu I. na dniu 8 Marca 1842 roku zapadłéj, a przez Trybunał I. Instancyi miasta Krakowa dnia 10 tegoż miesiąca i roku Nro 1853 zatwierdzonéj, odbywać się będzie w dniu 21 b. m. i r. i następnych, od godziny 9 z rana, w domu pod L. 141 w gminie IX. M. Krakowa położonym, licytacya publiczna ruchomości po ś. p. Ignacym Piekarskim pozostałych, jako to: stolarszczyzny, sukien, bielizny, pościeli, landszaftów, szkła, porcellany, fajansów, sreber, naczyń platenowanych i różnych ruchomości, chęć licytowania mający z gotową srebrną courant monetą na czas i miejsce oznaczone przybyć zechcą.

Kraków dnia 34 Marca 1842 roku.

(3r.) Sebastyan *Korytowski.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY.

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do wiadomości, iż na skutek rezolucyi Trybunału I. Instancyi z dnia 20go Stycznia 1842 r. N. 326 i z dnia 7 Lutego t. r. N. 803 sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze postępowania spadkowego ruchomości po niegdy Józefie Dziedzicu jako to: stolarszczyzna, pościel, suknie, zboże, bydło, trzoda konie i t. p. w wsi Dąbiu w dystrykcie Mogilskim w folwarku pod L. 1 w dniu 5 Kwietnia 1842 r. i następnych od godziny 9 z rana, chęć licytowania mający zaopatrzą się w gotowiznę.

Kraków d. 16 Marca 1842 r.

Franciszek Jakubowski.

W dniu 22 Marca 1842 r. o godzinie 9 z rana w gmachu Sukiennice zwanym w rynku głównym M. Krakowa sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi sądowéj, prawnie zajęte ruchomości, jako to: zegar stołowy, obrazy, komody, szafy, lustra, kanapa, krzesełka, naczynia żelazne i rozmaite sprzęty domowe, o czém chęć licytowanai mających zawiadamiam.

Kraków d. 15 Marca 1842 r.

Ignacy *Piekarski* Kom. Sąd.

Doniesienie prywatne.